

JADWIGA OLIZAR

Powstanie widziane z podwarszawskich

Okolo godziny szóstej po południu wpadł do domu p. Woliński z wiadomością, jak twierdził pewną, że zaczęło się powstanie...

Staralam się być spokojna, ale to było trudno. Gdy zbliżał się wieczór, wiedziałam już, że Władek [Władysław Olizar – mąż Jadwigi] teraz nie wróci. Wzięłam ze sobą Urszulkę, Jasia i małą Elżunię na ręce i poszliśmy do kapliczki pomodlić się aby opieka Boża czuwała nad Nim. Jakoś się uspokoiłam. Następnego dnia detonacje pocisków nie ustawały, warkot przelatujących samolotów coraz to przesywał powietrze. Nad Warszawą pokazywały się dymy. Zjawiali się też ludzie z peryferii miasta, ale nie można było z ich relacji wywnioskować jaka jest sytuacja w mieście. Trzeciego dnia sierpnia niespodzianka: zjawił się Staś Żaryn [Stanisław Żaryn – mąż Aleksandry siostry Jadwigi] z dwoma kolegami architektem Mińskim i porucznikiem Tadeuszem Porajskim [po wojnie więźniem stalinowskim, poetą, autorem słynnego wiersza pt. „Polskie Termopile”]. Mieszane uczucia: radości, ulgi, niepokoju i przerażenia. Przeżyli krwawą walkę z oddziałem Wehrmachtu, który przybył poprzedniego dnia aby bronić placówki [na Czerniakowie]. Nie mogli przedostać się do Śródmieścia. Ten odcinek Powiśla był opanowany przez Niemców. Porajski wydał rozkaz rozejścia się i usiłowania wejścia do powstania od innej strony miasta. Myśleli o Kampinosie, Szeligi były im po drodze. Nie byli w dobrym nastroju. Przegrana bitwa. Śmierć kolegów i brak łączności z walczącą Warszawą nie usposabiała optymistycznie. Mówili też, że nie widać było wzmoczonej ofensywy sowieckiej. Przeciwnie, tak jakby za Wisłą cichły detonacje. Byli zmęczeni i głodni. Umieściło się ich na posłaniach praktykantów, którzy w tym czasie gdzieś walczyli w Warszawie. [...]

Zacząły też napływać wiadomości od ludzi uciekających z Woli, nawet bliskich Jelonek. Wiadomości były przerażające. Niemcy rozstrzelali pojmanych powstańców, ale także ludność cywilną tej dzielnicy. Ofensywa ze wschodu wyraźnie osłabła. W tych dniach udało nam się złapać wiadomości BBC. [...] Dopiero 6-go sierpnia przyszła wiadomość podnosząca na duchu, że w poprzednie dni wojska sprzymierzeńców dokonały kilku rzutów broni dla walczącej Warszawy. Ale jakoś trudno dokonać takiego rzutu, żeby nie wpadł on w ręce niemieckie. Z samej Warszawy komunikatów wiarygodnych nie było, od ludzi przybywających nie można było dowiedzieć się prawdy, tylko po rozszerzających się kłębach dymu można było wywnioskować, że coraz to nowe rejonu miasta stają się terenem ostrej walki. [...]

Niebezpieczne sąsiedztwo

We dworze w [pobliskim] Macierzyszu umieścił się sztab niemiecki kierujący od tej strony natarciem na walczące przedmieścia

Warszawy. [...] Od tej pory zaczęło się polowanie na uciekinierów z warszawskiego piekła, którzy chronili się w pobliskich miasteczkach, osiedlach i wioskach i majątkach, takich jak między innymi były Szeligi. Pamiętam tych dorodnych wojskowych na wspaniałych wierzchowcach, którzy wpadłszy na podwórze, rozwalali odrzwia stodoły, stajni, wozowni szukając nieszczęśliwych zbiegów i wygnańców z okrzykami: „Banditen! Banditen! Raus, sznel...”. Tymi bandytami byli przeważnie starcy, kobiety i dzieci, gdyż młodzi starali się ukryć gdzieś w polu, markując pracę w zagonach ziemniaków, warzyw. Jednak prawie zawsze udawało się Niemcom schwycić na roboty kilka młodych kobiet i mężczyzn nie mogących się wylegitymować kenkartami spoza Warszawy. Zresztą dokumenty z meldunkami innych miejscowości też niewielką miały wartość. Ojciec nasz był jedyną osobą w naszym domu mówiącą biegle po niemiecku, a to było korzystne szczególnie w tym okresie odkąd „łączność” głównego sztabu stacjonującego w Macierzyszu zainstalowała się w naszym dworze. Ojciec opanowując siłą woli i nerwów swą ciężką chorobę, opuszczał swój pokój gdy zachodziła potrzeba i pośredniczył w rozmowach z Niemcami. Zresztą trzeba przyznać, że oficerowie tej jednostki wojskowej zachowywali się przyzwoicie, a żołnierze ustawiający swą kuchnię blisko werandy, od strony przybudówki nie narzucali się specjalnie swą obecnością w kuchni. Nie sprawdzali też na szczęście, kto przebywał w naszym domu, tak więc powstańcy mieszkający na górze nie musieli się specjalnie kryć

przed niemi. Kilkakrotne napady Niemców, o których wspominałam sprawdzających budynki gospodarcze i wywlekających z nich młodych ludzi – to była inna formacja, prawdopodobnie żandarmeria konna. Na ogół zjawiająca się niespodziewanie w obrębie podwórka szukała warszawiaków określając ich „banditen”. Wyciągali młodych, którym nie udało się ukryć w polu lub w bruzdach między warzywami, do dworu nie wchodziłi, być może mając informacje od miejscowej jednostki łączności, że nie ma tu odpowiedniego materiału do łapania. Ale jednego dnia oficer żandarmerii, wtargnął przez ganek do domu. Szczęśliwie się stało, że Jerzy Pieniążek był wtedy na parterze i z całą chłodną powagą oprowadził go po dolnych pokojach domu. Żandarm musiał stwierdzić, że tu mieszkają starzy, chorzy ludzie (Rodzice i babcia) oraz jedna kobieta (to ja) z gromadą małych dzieci. Obrzucił mnie wzgardliwym spojrzeniem, obrócił się na pięcie i wyszedł, nie spytawszy się kto mieszka na piętrze. A tam właśnie oprócz powstańców przebywały nasze młode kobiety: Ala, Stefania, Joseta i panny Janina, Helena i Irenka Chobacka (ukrywająca się u nas Żydówka). Tę ostatnią żołnierze niemieccy zaczęli rozmową, zapewne z powodu jej orientalnej urody. Wspominała te momenty później, wtedy udawała, że nie zna języka niemieckiego, a tym samym żydowskiego, który jak wiadomo ma naleciałości germańskiego. [...]

Gościnność obowiązkowa!

Ala Ostromecka zjawiała się [kilka tygodni po wybuchu powstania] z dwutygodniowym

niemowlaczkim w wózku i trzyletnim, drepczącym za nią Andrzejkim oraz panią z poznańskiego, która jej przyszła z pomocą do dzieci. Przeszły przez okropny, strzeżony przez kałmuków, obóz uchodźców z dzielnicy Mokotów, słyszący z okrucieństwa żołnierzy o skośnych oczach, będących na żołdzie niemieckim [...] Zrobiliśmy „przetasowanie” w domu. Staś oddał Ali, jej towarzysze i dzieciom duży pokój na górze, sam przeniósł się na strych do swych kolegów [...] wkrótce i ja musiałam „zwinąć manatki” i przenieść się z dziećmi to znaczy z dwiema najmłodszymi: Elżunią i Hanusią do babci Kazi, gdyż Niemcy zajęli całą przybudówkę. [...]

Każdego kolejnego dnia przybywało coraz więcej ludzi. Udośćpniało się dla nich owczarnię, przepędzając zwierzęta pozostałe przy życiu do obory. To było ciepłe pomieszczenie, co było ważną okolicznością, gdyż część ludzi przybywała bez jakiegokolwiek zapasowego odzienia. Rozdawało się między nich stare okrycia i koce, ale wkrótce nie było już co do rozdawania. Pamiętam kobietę jeszcze młodą, z kilkunastoletnią córką, która prosiła bardzo o możliwość noclegu na strychu we dworze. Umożliwiło się jej to dając jeden z naprędcy zrobionych sienników. [...] Któregoś wieczoru, być może jeszcze przed przybyciem Ali Ostromeckiej – zjawiała się kilkucosobowa rodzina Bogny Grabowskiej z domu Czaplńskiej, córki sąsiadów Brześciu (pp. Tadeusza i Józefa Czaplńskich) z Janowic. [...] Bogna pchała wózek na którym spoczywał jej na wpół sparaliżowany teść oraz tobołki z uratowanymi

najcenniejszymi rzeczami. obok sześcioletniej dziewczynki, z których najmłodsze nie miało ukończonych trzech lat. Szli do Podkowy Leśnej, gdzie mieszkała dalsza rodzina, u której mieli nadzieję znaleźć schronienie. [...]

Wyżywienie

Zaopatrzenie potrzebne Niemcom zmuszało ich do pewnej opieki nad obiektami produkującymi żywność, a w związku z tym nawet w pasie przyfrontowym w jakim leżały Szeligi nie odbierano środków produkcji jakimi były konie [...]. Na razie naszym pracownikom i ich rodzinom nie brakowało żywności. Większość z nich posiadała krowy na wypasie, których musieli strzec przed kradzieżą, gorzej było z drobiem, zniknęło ono w szybkim tempie w miarę jak przybywała liczba warszawiaków. Chleb razowy piekło się na miejscu z żyta zmielonego na śrutowniku, podobnie robiło się kaszę z jęczmienia. Zboża nie brakowało dla pracowników na ich „deputaty”. Ziemniaków i warzyw było pod dostatkiem. Pracownicy mieli swoje „ogrody”. W ciężkim położeniu byli wysiedleńcy z Warszawy. Niektórzy chcieli płacić za wykopane ziemniaki. Na ogół nie brało się od nich pieniędzy, tylko sprawowało się pewien dozór nad tymi wykopkami. Szybko zorganizowaliśmy jeden posiłek dla wszystkich warszawiaków. Niestety trzeba było ubić jedną krowę oczywiście najgorszą, a ponieważ nie było lodówek, więc zasoliło się porąbane kawałki w beczkach i trzymało się to w piwnicy. W wielkim kotle od prania bielizny gotowało się na przemian krupniki, barszcze, warzywno i kartoflanki okraszone kawałkami tego mięsa, przeważnie dodając najgłodniejszym po kromce chleba. Ilość wydawanych posiłków zwiększała się w miarę napływu ludzi. Raz już pod koniec powstania policzyłam wydane posiłki, było ich 150.

Ku upadkowi

Apro wizacja domu, a raczej „skupiska” ludzi, którzy w tym czasie przemieszkiwali w Szeligach stawała się z każdym dniem coraz trudniejsza. Kończyło się mięso z zasolonej w beczkach krowy, kończył się olej z naszego rzepaku, kończyła się słonina z ostatniego tucznika, gorzej gdy kończyła się mąka. Zboże zebrane przed wybuchem powstania zostało w znacznej części zarekwirowane przez wojsko. [...]

Nie opuszczało mnie wewnętrzne przeświadczenie, że Władek żyje i bierze udział w działaniach powstańczych i że jest w Śródmieściu. Gdy widziałam nad Warszawą pikujące samoloty-bombowce modliłam się, żeby pociski omijały jego. Że Warszawa zmienia się stopniowo w rumowisko – zdawaliśmy sobie sprawę obserwując rozszerzającą się panoramę dymów. Dochoodziły nas głuche dźwięki armat, ale to były działania niemieckie. Od ludzi wydobywających się z obrzeża Warszawy otrzymywaliśmy mętne wiadomości, ale raczej utrzymywało się przekonanie, że od wschodniej strony Wisły prawie zupełnie ucichło. Było to dla nas niezrozumiałe, że właśnie teraz gdy wybuchło powstanie a Warszawa mogła się stać ważnym przyczółkiem na froncie wschodnim to właśnie ofensywa tego frontu zatrzymała się. Również nie nadlatywała pomoc ze strony lotnictwa a przecież baza dla nich była tak blisko. [...] Obszar



Kapliczka w Szeligach (podczas prac konserwatorskich) zaprojektowana i wykonana przez Stanisława Żaryna (ojca senatora Jana Żaryna), na pamiątkę urodzin 30 III 1944 r. siostry Jana - Hani. Kapliczka odnowiona przez rodzinę Żarynów - szczególnie przez Hannę Żaryn-Jankowską, przy aktywnej pomocy radnych szczególnie pana Zbigniewa Szelenbauma,

Szelig

zajęty przez powstanie w pierwszym okresie kurczył się wyraźnie. Wiadomości docierały do nas nie tylko od coraz liczniejszej gromady ludzi, którzy wydostawali się z miasta różnymi sposobami, ale także od wywożonej ludności pociągami przez Włochy, Pruszków na zachód. Mieszkańcy Starego Miasta, po jego likwidacji wyrzucali przez okna pociągu kartki z wiadomością, że jeszcze żyją, że są więzieni w nieznane, nie mieli oni siły przechodzić kanałami do Śródmieścia. Co się dzieje w Śródmieściu, gdzie przypuszczałam, przebywa mój mąż, nie wiedzieliśmy nic, poza tym, co na falach radiowych zdołali złapać nasi panowie na strychu. Była to sytuacja tragikomiczna, że dokładnie nad pokojem jadalnym, zajęty przez jednostkę wojskową łączności, pracującą bez przerwy na rzecz oblegającej miasto wrogiej armii – na strychu – ukrywający się powstańcy również bez przerwy usiłowali uzyskiwać wiadomości z BBC i innych stacji zachodnich różnojęzycznych również niemieckich i sowieckich, o tym co się działo na terenie odległym od nas zaledwie o 10 km. [...]

Tymczasem upływał już drugi miesiąc krwawej walki o Warszawę.

Wojska Sowieckie stały spokojnie po drugiej stronie Wisły, nawet ich naloty jak gdyby ustały. Od uchodźców niszczonego miasta dochodziły wieści o niewielkiej grupie Polaków, z tej wschodniej granicy, którzy usiłowali przedostać się przez Wisłę na pomoc rodakom, a także o zrzutach broni, które niestety w niewielkiej ilości docierały do rąk powstańców. Wiadomości te potwierdzały informacje nadawane przez BBC łapane na naszym strychu. Powstanie dogorywało, ale ze Śródmieścia nikt się nie pojawił. Dopiero 1 października umilkły działa natomiast ożywiły się widocznie rozkazy przekazywane przez łączność kwaterującą w naszym domu. Niemcy okazywali zadowolone twarze, że polscy rebelianci „kaput”.

Nasi panowie łowili wiadomości o kapitulacji Warszawy, usilnie łagodzone przez zachodnie stacje nadawcze komentarzami, że Niemcy traktują powstańców jako legalną armię przeciwnika i biorąc żołnierzy do niewoli, zapewniają im opiekę gwarantowaną przez prawo międzynarodowe.

Nadzieja

Trzeciego października, to święto mojej ukochanej św. Teresy z Lisieux, której opiece przez cały ten czas polecałam mojego Władka. Co roku w tym dniu uczestniczyłam w Mszy św. i tym razem postanowiłam zaryzykować i pojechać bryczką do kościoła do Włoch. Znalazł się chętny woźnica i dwie starsze oprócz mnie kobiety.

Gdy dojeżdżaliśmy do stacji spotykaliśmy sporo ludzi z plecakami i tobołami kierujących się w odwrotnym niż my kierunku. Po ich zmęczonych twarzach i ruchach, łatwo można było poznać skąd idą. Nagle w pewnym momencie spostrzegłam znajomą twarz naszego praktykanta Tadeusza Zawadzkiego. Zatrzymaliśmy się. On pierwszy zapytał: - Czy pan Olizar jest w domu? Odpowiedziałam: - Nie, nic o nim nie wiemy od dwóch miesięcy. - Widziałem go i rozmawiałem wczoraj. Przez chwilę dech zatrzymał się w piersi. - Gdzie? Kiedy? Coś odpowiadał, ale wszystko było nie ważne, wobec faktu, że Władek przeżył powstanie.

Fragmenty wspomnień
Jadwigi Olizar
ukazały się poraz pierwszy
31 lipca 2016 roku



Jadwiga (z Jankowskich) Olizar (1911 - 2000), ziemianka, po wojnie wieloletni nauczyciel, w okresie okupacji z mężem, siostrą i szwagrem, a także pozostałymi mieszkańcami dworku w Szeligach ratowali Żydów. Odznaczona przez Instytut Yad Vashem medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Pochowana wraz z mężem i rodzicami na znanym cmentarzu w Laskach. Zdjęcie z 1938 roku.



W 75 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego

Podstawą niniejszego tekstu jest projekt uchwały, który napisałem i złożyłem do Komisji Ustawodawczej Senatu RP. Został przyjęty wraz z celnymi poprawkami, także powstałymi z inicjatywy opozycji; uchwalimy ją uroczystie dnia 1 sierpnia 2019 r.

Siedemdziesiąt pięć lat wcześniej, 1 sierpnia 1944 r. na rozkaz dowództwa Armii Krajowej i przy akceptacji przedstawicieli cywilnych władz Polskiego Państwa Podziemnego w Warszawie wybuchło powstanie. Jego celem było wyzwolenie stolicy z rąk niemieckich okupantów, ale jednocześnie wywalczenie niepodległości zagrożonej przez imperialnego sojusznika naszych sojuszników - Związek Sowiecki, którego armia zbliżała się od wschodu do Warszawy. Wybuch powstania uwolnił znaczną część dzielnic centralnych miasta z rąk okupanta. Powiewały polskie flagi, ujawniły się władze Polskiego Państwa Podziemnego, wychodziła jawnie - do nie dawna konspiracyjna - prasa z „Biuletynem Informacyjnym” na czele. Poczta harcerska dostarczała w ciągu insurekcji warszawskiej ponad 116 tysięcy listów. Miasto przeżywało chwilową radość z odzyskanej niepodległości. Byliśmy wolni! Cel powstania nie został jednak osiągnięty. Tylko w ciągu pierwszych tygodni powstania, Niemcy wkraczając od zachodu do miasta wymordowali w akcie ludobójstwa ponad 50 tysięcy ludności cywilnej Woli i Ochoty, a następnie docierając do centralnych dzielnic, kwartał po kwartał w ciągu dwóch miesięcy zdobywali miasto, mordując bezlitośnie tak żołnierzy jak i cywilów, także rannych, kobiety i dzieci. Kamienne niebo nad głowami cywilnej ludności kryjącej się po piwnicach nie raz witało ją w rzeczywistym Niebie. W wyniku walk trwających 63 dni zginęło co najmniej 150 tysięcy mieszkańców stolicy oraz 20 tysięcy żołnierzy i oficerów Armii Krajowej, także Narodowych Sił Zbrojnych i Armii Ludowej, czyli podległych jednostek wojskowych dowództwu AK. Zginęli kapelani, niosący pomoc rannym (o. Michał Czartoryski, ks. Józef Stanek – błogosławieni Kościoła katolickiego), a także żołnierze Wojska Polskiego idący zza Wisły na pomoc, wbrew sowieckim rozkazom i bez wsparcia ze strony dowództwa Armii Czerwonej.

2 października 1944 r. gdy powstanie upadło, znaczna część dowódców z gen. Tadeuszem Borem-Komorowskim na czele dostała się do niewoli niemieckiej; część po wyjściu z miasta pozostała w konspiracji, na czele z jego następcą gen. Leopoldem Okulickim „Niedźwiadkiem”. Niemcy wypędzili cywilną ludność milionowego miasta, m.in. do Dulagu 121 w Pruszkowie, skąd często trafiała kolejnymi transportami do obozów w głębi Niemiec. Miasto i jego

zabytki zostało zrównane z ziemią; kościoły i pałace, pomniki zostały planowo doszczętnie zniszczone, w sumie w 85% zabudowy stolicy. Gdy w styczniu 1945 r. Armia Czerwona weszła do zrujnowanej stolicy, Sowietci rozpoczęli instalowanie posłusznej sobie władzy od aresztowania przywódców Powstania Warszawskiego. W marcu 1945 r. zostali podstępnie zwabieni przez gen. NKWD Sierowa, wywiezieni do Moskwy i w czerwcu 1945 r. osądzeni pod zarzutem kolaboracji z Niemcami. Wśród 16 oskarżonych znalazł się ostatni dowódca AK, a także Delegat Rządu na Kraj Jan St. Jankowski i wicepremier rządu RP Stanisław Jasiukowicz, wszyscy uczestnicy powstania, lojalnie wypełniający rozkazy polskiego rządu pozostającego w Londynie; skazani na więzienie nigdy nie doczekali wolności, ginąc w sowieckich kazamatach. Z kolei, Kazimierz Pużak przewodniczący Rady Jedności Narodowej w czasie insurekcji, po powrocie do Polski został natychmiast aresztowany przez UB, zmarł w więzieniu bierutowskim. George Orwell na łamach „Tribune” pisał wówczas, w czerwcu 1945 r.: „Polacy zostali oskarżeni o to, że usiłowali zachować niepodległość własnego państwa, jednocześnie przeciwstawiając się narzuconemu ich krajowi marionetkowemu rządowi, jak również o to, że pozostali wierni rządowi w Londynie, który był w tym czasie uznawany przez cały świat, wyjąwszy ZSRR.” O haniebnym „procesie szesnastu” pisał także polski poeta Kazimierz Wierzyński:

*Oskarżajcie nas wszystkich, nie tylko szesnastu,
Sądźcie poległych w grobie, to też winowajcy,
Sądźcie szkielet, co z wojny pozostał się miastu,
Gdy wyście jeszcze z diablem kumali się, zdrójcy.*

*Oskarżcie także wolność, nieznane wam słowo,
Ten odwieczny zabobon, co zawsze nas dzieli,
Cały kraj polski weźcie, zamknijcie go w celi
I wprowadźcie pod sztykiem na salę sądową.*

W ciągu kolejnych lat stalinowskich, tysiące powstańców warszawskich, którzy nie zdołali wyemigrować z Kraju pozostającego pod władzą komunistów, trafiła do więzień stalinowskich; wśród nich słynni „Zośkowcy”, którzy w czasie powstania wyzwolili obóz w Gęsiowcu ratując znajdujących się tam Żydów, którzy bronili następnie

Starego Miasta i Śródmieścia, m.in. z Janem Rodowiczem „Anodą”, zamordowanym w gmachu MBP w styczniu 1949 r. na czele. Z kolei, przez cały okres PRL, w edukacji szkolnej starano się Polakom wykrzywić obraz Powstania Warszawskiego, szczególnie zożydzić jego dowódców, poddać dzieje insurekcji ostrej cenzurze, i odebrać prawo do uroczystego celebrowania rocznic na warszawskich Powązkach (tam znajdują się mogiły powstańcze m.in. z charakterystycznymi białymi krzyżami). Byłych powstańców aparat bezpieczeństwa inwigilował i próbował zastraszyć; często pozostali ludźmi drugiej kategorii. Dopiero tuż przed upadkiem komunizmu, władze zgodziły się na wybudowanie pomnika ku czci poległych powstańców. Na powstanie Muzeum Powstania Warszawskiego ludność stolicy i całej Polski musiała czekać aż do 2004 r., gdy prezydentem miasta był s.p. Lech Kaczyński. Obchodzimy w tym roku 15-lecie istnienia tej wyjątkowej placówki na mapie muzealnej Polski.

Dziś, jak co roku ludność całej Polski przystaje w miejscu 1 sierpnia o godzinie 17.00, o godzinie „W”, by oddać część polskimi bohaterom. Wiemy że Polacy walczyli wówczas o niepodległość swego Kraju, bijąc się z Niemcami, ale także występując wbrew Sowietom, którzy najpierw prowokowali Armię Krajową do wybuchu powstania, a następnie bezkarnie patrzyli z drugiego brzegu Wisły na krwawiące miasto. Dziś, w 75 – a rocznicę wybuchu powstania, Senat RP także odda cześć i chwałę bohaterom, a także podziękownia wszystkim naszym sojusznikom, którzy wsparli militarnie (jako lotnicy i obsługa przygotowująca zrzuty) i dyplomatycznie, nasze starania by wygrywać powstanie Polska miała prawo wygrać wolność i niepodległość. Nigdy o nich nie zapomnimy!

Jan Żaryn

